

PRZYJACIEL LUDU

Książka

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

po dezynfekcji

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedynzo 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy schadzkach, zabawach i kolendach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

1904.

Serdeczne życzenia wszelkich pomyślności w tym Nowym Roku zasyłamy wszystkim Przyjaciółom - czytelnikom przede wszystkim, a następnie całemu ludowi polskiemu, w Ojczyźnie i na wychodźstwie. — Daj Boże, aby znojną pracę ludu polskiego uwieńczył pomyślny skutek, a niepowodzenia i klęski wszelakie oby zawsze mijały ziemię polską. Oby wszystko, co dobre i pożyteczne, odnosiło stale zwycięstwo nad złem i szkodliwym. Niech jaśnieje oświata i połączony z nią dobrobyt, a ciemnota i nędza niech zcześnie czem rychlej za dziesiątą granicę. Niechaj każde serce polskie przyjdzie do przeświadczenia, iż ziemia polska ma dosyć skarbów i miejsca do wyżywienia wszystkich Polaków, byleby wolną była i byleby jej nie wyzyskiwali zaborecy. Obyśmy w tym roku 1904. zbliżyli się ku głównemu celowi naszych zabiegów: ku wolności Polski.

A teraz słówko do Przyjaciół - czytelników i do wszystkich ludowców. Rok 1903. zapisał się w pracy naszej pomyślnie. *Przyjaciel Ludu* osiągnął pięciu tysięcy prenumeratorów, dotarł już do wszystkich bez wyjątku powiatów w Galicji, a w Ameryce, na Śląsku, w Rumunji, na Węgrzech i pośród wychodźców w Niemczech całych mamy wielki zastęp czytelników i stale ich przybywa. Poszanowanie ludu w kraju, tak ze strony władz, jak i ze strony możnych wzrosło. Stan posiadania ludowego zwiększył się na ogół znacznie. Wśród tak zw. inteligencji, a zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej widać większe poczucie obowiązków względem rzeszy ludowej. Czyteln, kółek rolniczych i różnych stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych przybyło znacznie. »Zaloty« i umizgi do ludu ze wszystkich stron się wzmagają — szczerze i podstępne, ale to świadczy, że wszyscy się liczą z ludem i uznają jego wielką siłę. — A wszystko to skutki ruchu ludowego i oświaty ludowej. Więc niema powodu do wątpienia i zniechęceń, przeciwnie, jest niezbity dowód, iż praca nasza nie idzie na marne. Nad przeszkodami i podstępami możemy przejść do porządku



dziennego — złego nigdy i nigdzie nie braknie.

Przetrwaliśmy już dużo: i pierwsze ostre prześladowania władz świeckich i duchownych i odstępstwo ks. Stojałowskiego i t. p. — to i tę resztę przetrwamy, trzymając się prostej drogi: prawdy i sprawiedliwości. — Najlepszą odpowiedzią na prześladowania jest zdwojona praca. Trzeba nam czem rychlej uzupełnić organizację komitetów gminnych i mężów zaufania. Niechaj każdy pracuje jak może w tym kierunku — im ciszej, tem lepiej.

Jak dotychczas, tak i nadal pragniemy się tego trzymać, aby sobie sam lud pisał *Przyjaciela Ludu*. Prosimy tedy czcigodnego posła Bojkę, aby żadnego numeru nie opuścił, a za dotychczasowe artykuły wyrażamy Mu tu imieniem wydawnictwa i imieniem tysięcy czytelników, pokrzepionych Jego słowem, serdeczne Bóg zapłać! Przyjaciołom: Rawie, Średniawskiemu, Wójcikowi, Witosowi, Myjakowi, Babiczowi, Jedynakowi, Budziochowi, Łuce, Mordawskiemu, Drewniakowi, Piękosowi, Madejowi, Olaszewskiemu Janowi, Janosze, Kordysiowi, Milanowi, Wronie, Markowi, Gębali i wszystkim, wszystkim Przyjaciołom i współpracownikom z kraju i z wychodźstwa dziękujemy za dotychczasowe artykuły i doniesienia, a bardzo prosimy o dalsze.

* * *

Powiększenie gazetki zależy od funduszów, a fundusze nasze to prenumerata. Dlatego prosimy tak usilnie o jednanie nowych czytelników i nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli powiększyć i ulepszyć gazetkę. Jak w roku 1903, tak i w tym Nowym roku, bez przedwczesnej chwalby, w miarę sił pieniężnych będziemy wydawać większe numery. Pomieszczać będziemy w pierwszym rzędzie artykuły treści politycznej i społecznej, żale i skargi na wszelkie

nadużycia i krzywdy. Nie zarzekamy się i rozpraw gospodarczych, ale ze względu na to, iż jest w kraju doskonałe pismo wyłącznie dla spraw gospodarczych (*Przewodnik Kółek rolniczych we Lwowie*, wychodzi dwa razy na miesiąc, kosztuje rocznie 2 korony. Adres: *Przewodnik Kółek rolniczych we Lwowie*), które omawia tylko sprawy gospodarskie i handlowe, a do polityki się nie miesza, sądzimy, iż ten podział pracy należy i nadal zachować, a nie mieszać wszystkiego. Zwycięstwo polityczne ludu prowadzi także do zwycięstwa ekonomicznego.

Jednem słowem, co do sposobu redagowania pragniemy pozostać przy dotychczasowym. — Ufni w poparcie Wasze patrzymy śmiało w przyszłość, gotowi do walki przeciw każdemu, ktoby nastawał na prawa ludu.

Redakcja Przyjaciela Ludu.

Dwie dusze.

Wiele to czasu trzeba, aby cały lud zaniebdany podnieść wyżej, tak na rozumie, jak i na majątku. Ile to wysiłków, ile pracy i poświęcenia pojedynczych ludzi i ogółu praca ta wymagała, aby tę skałę, ten kamień ruszyć z wiekowego snu, a jednak i to się udało, dzięki literom. Te mało znaczące na oko znaczki, przy pomocy szkół i duchowieństwa, potrafią zrobić tę cudowną iście przemianę, a lubo dziesiątek lat trzeba, zanim takie zakute Maćki zrozumiały, co za różnica między literą c a f, i że takie niby widelki z ogonem, to nie bączek od fajki, ale y, to jednak i to się dało zrobić. Lud niechętnie, ale czytał, a na pochwałę duchownych napiszę, że znałem i takich kapłanów, którzy na spowiedzi chłopom za pokutę kazywali pewną liczbę książek czytać.

Czego to dowodziło?

To dowodziło, że kler wtedy nie miał duszy pańszczyźnianej i pragnął ją i w chłopach umorzyć. Nie mogąc do rozumu chłop

inaczej trafić, to do jego nałogu pijaństwa brał się despotycznie i zagroził niejednego ksiądz, że kto ślubować od wódki nie będzie, to nie będzie ani za kuma, ani za starostę na weselu, a gdy umrze, to mu każe na trumnie wymalować flaszkę z kieliszkiem. A lud, widząc błogosławione skutki trzeźwości, kajał się i nieco picu folgował, i ten despotyzm, przymus, przyjął bez szemrania, bo widział, że to dobre dla niego leki, że szedł złą drogą.

Póki chłop był stale pijany, cóż go obchodził cały ten boży świat? Ale nie tylko że świat, ale nie go nie obchodziła ani własna żona i dzieci, które żyły jak dzikie stworzenia. Nie obchodziło go własne gospodarstwo, które było do niczego, jak się powiada; nie obchodził go wójt ani gospodarka gminna, która to władza zwykle legiwała pod stołem u żyda. A na księdza chłop spoglądał z bojaźnią, bo wiedział, że za upicie się wybeszta go z ambony.

Mimo to wtedy żaden biskup listu nie wydawał w tym duchu, że za picie nad miarę nie będzie rozgrzeszenia, a księża, lubo złe widzieli, nie tłukli ich tak zawzięcie, a nawet się bawili z ludem wesoło, który się wtedy zwał „dobremi owieczkami“, a tylko tak dowcipny, jak sławny ks. Machaczek, powiadał, że jak mu Pan Jezus na sądzie bożym każe przedstawić swoje owieczki, to on powie, że nie miał owieczek, tylko same świnię!

Gdy chłop nie był posłuszny i w pijaności coś proboszczowi uchybił, to zwykle chrapem brał kocie rżnięcie, albo światobliwą ręką w pysk, a widziałem, jak starego chłopca za głupstwo w r. 1873. bił przysiężny na moście na rozkaz proboszcza, że bratu księżemu złodziejowi powiedział! Zgroza mię przemawiała już wtedy na taki despotyzm i z bólem patrzyłem, jak 60-letni starzec musiał kożuch nowy zdjąć i wytrakować swe spracowane kości na moście. Tak kazał ksiądz wójtowi, a ten wyrok z gustem wypełnił.

Gdy konstytucja nadała chłopu wybór głosów, tym ani w głowie było znaczenie tychże,

Ani się o to pytali, ani turbowali. Wyborcy spytali się proboszcza, na kogo głosować, a wola jego była dla nich najświętszym rozkazem. A po wyborach dobre panisko lub dobrodziej poseł dał kielbasy, wina, wódki i piwa, toć chłop się upił i ujadł, jak cztery dziewczki, a lubo go i „ciągnęło“ z przepicia, a proboszcz to widział, to za to publiki nie było, bo to były wybory.

Do Rady powiatowej jak wszedł jaki organista albo starszy brat z jeden, toż to nie wiedział chłop, jak ma usiąść i cieszyć się, że ani w pysk od nikogo nie bierze, i godził się na wszystkie wnioski, jakie tylko pan lub ksiądz stawiał. Że on ma prawo mówić, że może niektóre zarządzenia były korzystniejsze dla innego stanu, niż dla chłopów, skądże on o tem mógł wiedzieć? Prócz złotego „ontarzyka“ nie czytał nic więcej, a prócz pieśni o Michałku i Zuzannie, co kramarze pod kościołem sprzedawali, nie znał innego druku. Widział, że proboszcz i dziedzic mają gazety, ale on nie głupi takie rzeczy czytać, co jeno ci czytają, co nie mają co robić lub dużo pieniędzy. Na takich to chłopów patrzyliśmy z podziwem i bojaźnią.

Byli starszą bracią w kościele, prowadzili kompanie na odpusty, rozdawali światło podczas uroczystości, opasywali w paski poświęcane, byli wójtami i w odpust od proboszcza dostawali po obrazku, szklance wina i po kromce kołacza. Nie pożąдали więcej, bo ani się im śniło, czy jeszcze jest co dla nich do żądania.

A tymczasem w domach robiło się coraz biedniej: drzewo drożało, boćki siarczyście pracowały i parafie się w ludność podwoiły, a trzeba się było lepiej ogarnąć i przydziew rósł w cenie okrutnie, a wydzierkasy różne robiły się coraz tęższe, i co się płaciło nie w jednej gminie podatku błoniowego 16 złr. rocznie, to teraz wójt (jakiżby jak nie złodziej) wybrał aż 130, i lud zaczął się zastanawiać, co to dalej będzie! A tu co chwila bank włościański (założony pewnie bez ludowców) sprzedawał chłopom zagrody, a jeżeli który jako wyszedł, to wyglądał, jak

nie jeden organista, gdy go napełnia po 30 latach służby św. kościołowi.

Aż tu o coś się proboszcz zmarkocił na starego pana posła i na ambonie przy nadchodzących wyborach powiedział chłopom, że się nie mają na żadnych panów co oglądać, bo dziś niema panów, a jeno są żydzi. I powinni porządnego chłopą upatrzeć a wybrać. A lubo się z panem później porozumieli, to chłopci zapamiętali lepiej te słowa, jak kurendę biskupią dzisiaj. Takim przypadkiem dowiedział się, że i chłop może być posłem, a potem i to, że panowie po sejmach nie wszyscy dobrze o nich myślą. I to był pierwszy numer *Przyjaciela Ludu*, lubo go nie drukowano, a autorem jego był ksiądz.

Ale naszym kochanym synom, a teraz kapłanom było tego za mało. Widząc, co to za środek do dźwignięcia się z letargu jest gazeta, póty studowali, póki nie stworzyli piśmka dla ludu. A więc po *Dzwonku* ukazała się *Chata i Nowiny*, i dzisiejsi, mówiąc słowy, ks. biskupa Wałęgi, „burzyciele i zjadli ludowcy“ mają wiele do zawdzięczenia tym piśmkom.

Ale pisma te mogły tylko do czasu wystarczyć ludowi. Artykuły w nich pisane obracały się tylko przeważnie w żywotach świętych, w opisach Rzymu i kościelnych rzeczy, a czytelnicy, nie czytawszy nic nadto lepszego, chwalili sobie taki pokarm, nie wiedzieli, czy można jeszcze o czymś więcej pisać i dziękczynne listy pisali na cześć tych, co pracowali w tym zawodzie. I te gazety były drugim numerem *Przyjaciela Ludu*, a wydali go znowu kapłani, wówczas o jednej polskiej wolnej duszy!

Ale czyż można zawsze chodzić w długiej koszuli, albo czyż można całe życie kołysać się w kołysce? Uchowaj Boże, przyjdzie czas, że kołyskę się musi wyrzucić, a myśleć o łóżku, a portezeta trzeba naciągnąć koniecznie, choćby to i płótna więcej wychodziło!

Te jednak pisma pisały bardzo mało o polityce i chłop z nich nie mógł się dowiedzieć o swych prawach, a wszelka praca polity-

cznych działaczy, była przedstawiana idealnie i w krótkości, a przecie z biedą, jaka chłopą gniotła, domyślał się tenże, że jest przyczyna jakaś tej jego niedoli, o której atoli nie może się dowiedzieć nijak.

I patrzył z żałością, robiąc jak wół 6 dni szarwarku, czemu to pan, mający więcej jak cała wieś gruntu i psujący najwięcej i w najgorszym czasie drogi, ani dnia na szarwark nie idzie, a tylko da jakich zgniłek na most, który jest pełen dziur, trwa zaledwo rok dwa. On, gdy nie wyjdzie na szarwark, to go sekwestrują, a tamten jeno się półgębkiem uśmiecha.

I przyszło mu na myśl, bo trzeźwym będąc, uczył się już myśleć, co w tem za moc boża, że jego z szkapkami gonią djabli wiedzą z jakimi forszpankami, to z wojskowym bagażem, to za gminnymi sprawami, a pan o tem ani zbyli.

I patrząc na swoje zryte ziemniaki przez dzikie wieprzki i żyto siłoczone przez sarny, pomyślał: „mój Boże święty... tak się naharowałem cały dzień, a w nocy zamiast sobie kłab wyprostować, to muszę tu całą noc cupieć... a cóż mam zato?

A jakbym to bestyjstwo zabił, to za co siedzę w dziurze miesiąc, albo i pół roku... kiedy tamten za zabicie człowieka — ledwo rok dostał kozy?

A ta odrobina soli, która jest moją jedyną omastą, czego ona taka droga, kiedy, jak słyszę, tyle jej jest w naszej ziemi? Powiadają, że to rząd winien... ale czyby się nasi posłańcy nie powinni śmiało o to za nami npomnieć?

Takie i tym podobne myśli przychodziły mądrzejszym z ludu i w ich głowach świeciła już potrzeba nowego, radykalniejszego pisma jak dotychczas czytał, on poczuwał już swe bole i nposłedenie. A nędza w jego domu grała coraz na głośniejszych organkach, a nie miał się przed kim ani pożalić, a zresztą widział, że wszyscy milczą i cierpią.

Ale bia'a milczącym, była, jest i będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi). J. Bojko.

Niesprawiedliwy rozdział zapomóg.

Interpelacja posła Kubika i tow. do prezydenta ministrów jako ministra spraw wewnętrznych.

Jak powszechnie wiadomo, Rząd wyasygnował na podstawie rozporządzenia cesarskiego z kasy państwowej 15 milionów koron zapomogi dla powodzi, z czego otrzymała Galicja 2,900.000 koron.

W Galicji zostało dotkniętych klęską powodzi 18 powiatów, do których należą powiaty bialski i żywiecki, które to powiaty dotychczas otrzymały: pow bialski 15.000 K, a powiat żywiecki 6000 K.

Zwrócić musimy uwagę, że w powiecie bialskim następujące gminy zostały powodzią dotknięte: Szczerk, Rybarzowice, Buczkowice, Mikuszowice, Komorowice, Bestwina, Kaniów, Bestwinka, Dankowice, Jawiszowice, Brzeszcze, Nasielence, Płazy, Brzezinka, Babice, Dwory, Manowice, Grojec, Przecieszyn, Kruki, Klucznikowice, Oświęcim, Raysko, Przecieszyn, Łęki, Karmenże, Bielany, Nowa wieś, Hecnarowice, Kęty, Kobiernice, Czaniec, Porąbka, Międzybrodzie kobiernickie, Międzybrodzie lipnickie. W tych gminach większą połowę woda zupełnie zniszczyła i nie tylko plony na polu, ale domy i zabudowania tak dalece, że piec się powaliły, podłogi powyrywać i otwory w ścianach porobić musiano, aby je w ten sposób uczynić napowrót do zamieszkania zdadnymi. Studnie zamuliła woda tak, że powstała wielka obawa, że wybuchnie choroba zaraźliwa lub tyfus. W wielu wypadkach woda pozabierała narzędzia rolnicze, nawozy od domów uniosła ze sobą, a że ziemię w powiatach bialskim i żywieckim nie są i tak bogate z natury, to też katastrofa ta jeszcze i w przyszłym roku da się rolnikom we znaki, ponieważ ziemi swej nie mają czem wynawozić.

Tak samo w powiecie żywieckim zostały gminy Czernichów, Tresna, Żywiec, Zabłocie, Łodygowice, Cięcina, Cisiec, Miłówka, Raycza, Rycerka dolna, Rycerka górna, Sól, Ujsoly, Żabnica, Nielewica, Szary, Kamesz-

nica, Obszary, Pewel mała, Pewel duża, Jelesnia, Krzywca, Koszarowa, Sopotnia mała, Sopotnia duża, Kurów, Kuków, Lachowice, Sucha, Stryszowa powodzą w najokropniejszy sposób dotknięte. Zwracamy uwagę, że wymienione gminy i w roku 1902 również klęską powodzi nawiedzionymi zostały i wielu rolników już na rok 1903 musiało zaciągnąć długi, aby ziemię zasiać i zasadzić, a co w tym roku im znowu w zupełności zniszczono zostało.

Straty w drogach i mostach wymienionych powiatów, wynoszą przeszło 250.000 koron, a osobliwie droga z Miłówki do granicy węgierskiej, którą rzeka Soła kilka razy przerwała i już od kilku miesięcy ruch kolosalny, jaki tam panuje, musiał być wstrzymany, a jeżeli drogą tą musiał ktoś z konieczności przejechać, to musiał ciężary własną siłą z wozu zładowywać, przenosić i na nowo na wozy ładować. Ale c. k. Rząd do tego czasu nie przyszedł z taką pomocą, aby można odciętych gminom przywrócić komunikację.

Wprawdzie namiestnik hr. Potocki przyrzekł, że dla powiatu żywieckiego da 40.000 K, jednak przyrzeczenie to jest do tego czasu tylko przyrzeczeniem na papierze, a o powiecie bialskim, który został zalany w części przez Żylicę, Białkę, Solę, Wisłę i inne mniejsze rzeki, nawet do tego czasu nie wspomniano po udzieleniu powyższych zapomóg.

Z przykrością zaznaczyć musimy, że inaczej w tym wypadku postępuje rząd niemiecki, który sąsiadom naszym za Wisłą przyszedł z natychmiastową pomocą 10. milionów marek i polecił dotyczącym gminom, ażeby natychmiast zabrały się do pracy i naprawiły uszkodzone przez powódź brzegi.

Również rząd Śląska austriackiego większą opieką otoczył swoich obywateli, a widzieć się to daje, że na rzece Białce, która pomiędzy Białą a Kaniowem dzieli Galicję od Śląska, brzeg śląski już jest dawno naprawiony i to z taką dokładnością, że na przyszłość nie będzie obawy wylewu, podczas kiedy brzeg w Komorowicach i Bestwinie jest do

tego czasu nietknięty i strach zbiera popa-
trzeć na to, jakie wyrządziły tegoroczne wy-
lewy spustoszenia.

Gminy wymienionych powiatów wysłały
zaraz petycje do c. k. Ministerjum, jakoteż
i do c. k. Namiestnictwa we Lwowie z ty-
siącami podpisów, a do tego czasu głosy wo-
łających o zapomogę obywateli, o zapomogę
taką, która aby nie wyglądała na jałmużnę,
lecz na rzeczywistą zapomogę, doczekać się
nie mogą skutku i jest obawa, że z wiosną,
jak śniegi topnieć zaczną, katastrofa przy-
bierze jeszcze straszliwsze rozmiary.

Wobec tego zapytują podpisani pana Mi-
nistra spraw wewnętrznych:

„1. Czy Jego Ekscelencji jest wiadomem,
w jaki sposób Namiestnik hr. Potocki po-
dzielił otrzymane 2,900.000 koron?

2. Czy Jego Ekscelencja jest gotów pole-
cić, aby c. k. Rząd krajowy Galicji energicz-
niej, jak do tego czasu, zajął się naprawą
dróg i mostów, jak również rozdział zapomóg
przyspieszył, gdyż w przeciwnym razie po-
wszechna nędza bezwarunkowo zapanować
musi?”

Wiedeń, 18. listopada 1903.

Kubik, Olszewski, Bojko, Krempa.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Sąd ludu, — sąd Boga.

Bolesną jest rzeczą, więcej, — arcyśmutną,
Gdy dzieci iść nie chcą za głosem swej Matki;
Ale boleśniejszą, dla duszy okrutną,
Gdy Matka niebacznie wyklina swe dziatki...

Nie ta jest, oj nie ta droga dla Pasterza,
Aby swe owieczki uchronić zgorszenia...
„Precz od polityki! dalej, do pacierza!“
Gdy i naszą ziemię światło opromienia.

Rolnik pacierz zmówi, wyrusza do pola —
Zawstydzić się musi, gdy później wyjedzie
Innych zasiew wschodzi, jego goła rola,
U takiego chwasty, śpiący ginie w biedzie.

Daremna wymówka: „jam mówił pacierze.
Śpiewałem godzinki, wiara dla mnie święta!“
Dobrze mój braciszku, nikt ci jej nie bierze,
Lecz w niebie nie lubią takiego wykręta.

Pan nieba i ziemi zbawienie przynosi
Dla wszystkich, lecz żąda oprócz modłów — pracy.
Na nic słońca grzanie, próżno deszczyk rosi.
Przy złożonych rękach jesteśmy żebracy.

Lecz słyszę już naprzód: „mój synalku, hola!!
A któż wam to broni pracować na roli?
Któż broni kupować, nawet dworskie pola?
Ale krytykować? — to Pasterza boli.“

A *Przyjaciel Ludu* często krytykuje
I musi to czynić, dla otwarcia oczu
Ludowi na sprawy... „Czytać zakazuję.
Od tego wam wara. stać tam, na uboczu!“

Jest w ludzie zgorszenie swojego rodzaju,
To bez zaprzeczenia, bo gdzież niema złego!
Wszak jesteśmy ludźmi, na ziemi, nie w raju.
Dźwigam ciężar cudzy, jeden za drugiego.

I tu właśnie kwestja, nie do pogodzenia,
Tak pomiędzy ludźmi jak między stanami,
Widzi się i słyszy: „dla nas światło, ziemia.
Wy zaś słuchać macie, my dla was władzami.“

Pięknie to, i wzniosłe — i władze potrzebne
Być muszą, ba nawet sprężyste i silne.
Bez porządku, władzy, społeczeństwo biedne,
I w obronie słabe i w opinii myłne.

Wszystko święta prawda, ale gdy dom runie.
Skoro płodne łąny obsiadają wrogi. —
Widać, że ta władza coś radzić nie umie,
Rzuca nas na pastwę i uryka. w nogi.

Lud patrzy i widzi, trochę oświecony,
Na co tyle karczem! Tam szukać zgorszenia!
Truciznę-gorzałkę lali w nas „barony“
Patrony kościołów! Dużo do myślenia...

A co mamy czynić, ażeby nie zginąć
Jak owe „patrony“ kolatorem zwani?
Modlitwą i pracą iść nam, karczemną minąć.
Tak chłop myśli. Ciemnota utonęła w fali...

Trzeba się nam imać praw konstytucyjnych
Jak tonący brzytwy i bronić jestestwa.
Chociaż nas ogłoszą za rewolucyjnych.
Niema innej drogi. Ii w drodze poselstwa.
Nowakowski, ludowiec od Tarnowa.

Czermin, pow. Mielec. Ciekawy jestem bar-
dzo, jak w innych parafiach księża czytali
kurendę, bo u nas w Czerminie, gdy czytał
ksiądz Szurmiak kurendę, to było nie do wy-
trzymania słuchać. Gdyby tylko kurendę prze-
czytał i nic więcej, nie byłbym temu prze-
ciwny, bo musiał czytać. Ale co było przytem

przezwiśk na ludowców, to Bóg świadkiem, że toby nie uszło w gronie porządnych ludzi, a nie dopiero w kościele. Ks. Biskup przecie w kurendzie nikogo nie przeżywał, a ksiądz Szurmiak przeżywał naszaciekłymi ludowcami, drapieżnymi wilkami i rozmaicie, tak, że mi trudno to wyjawiać. Do św. Sakramentów żeby się nikt nie ważył przystępować — tak powiedział ks. Szurmiak — a gdy zachoruje, to jeżeli na piśmie nie przysze, że się wyrzeka czytania gazet, to nie pójdzie, ani wikaremu nieda, a gdyby umarł, to będzie pochowany w przekopie, jak pies. To jest duszpasterz, co owieczki przeżywa wilkami drapieżnymi, to jest nauka miłości i dobroci chrześcijańskiej? W mojem zdaniu tak jest, że słowa królowej Michaldy się spełniają.

A co się tyczy kurendy, to ona jest tak wystosowana jak ustawa łowiecka: wolno ci chłopie wypędzić i zabić dzika z ziemniaków, ale nie strzałem, tylko pewnie pięścią. Tak i kurenda powiada: wolno ci chłopie być po słem, ale gazet nie czytaj i na zgromadzenia nie uczęszczaj. To chyba cudownie chłop posłem ostanie, bo panom pomoże starostwo i duchowieństwo, a chłopci jakżeby mogli się zmówić na jednego kandydata, gdyby się naprzód gazetką nie porozumieli i nie umówili wyborcy.

Nie byłbym przeciwny kurendzie, gdyby do każdego stanu się odnosiła. Przecież pankowie dziesięć razy gorsi, co się tyczy religji, jak chłopcy. Szkoda, że Pan Bóg tych chłopów na świat stworzył, kiedy są tak wzgardzeni i upośledzeni w świecie.

Do Was czytelników jeszcze słówko: wytrwajcie, bo pewnie w innych parafiach macie lżej, jak u nas w Czerminie. Kiedy u nas się nikt nie wyrzeka, ino cierpimy, to i Wy potrafcie przecierpieć, bo nie ten wojownik który zaczął, tylko ten, który skończył wytrwale.

Proszę umieścić te kilka słów w gazetce, ale na to, aby słabych na duchu politycznym wzmocnić, bo ta druga dusza niewolnicza jest rzeczywiście u dużo jeszcze chłopów.

Czytelnik Przyjaciela Ludu
z pod komendy ks. Szurmiaka.

Z Bocheńskiego. Kiedy po odczytaniu kurendy ks. biskupa Wałęgi we wszystkich parafiach już cokolwiek ochłonęliśmy (nie ze strachu, tylko z żalu) — zaczynamy powoli zastanawiać się, co właściwie dało powód do wydania takiej kurendy i czy zaiste czytanie ludowych pisemek jest grzechem? A ks. biskup Wałęga czy działał pod wpływem czysto zasad chrześcijańskich?

Nie ulega wątpliwości, że na pierwsze pytanie wpadnie nam na myśl zaraz wyjaśnienie tej treści, że usuwanie się gruntu z pod nóg stańczykowskich, — ich porażki przy wyborach, to najważniejszy powód tej kurendy. Nad tem, sądzę, nie trzeba się wiele zastanawiać, gdyż powody wydania tej kurendy są aż nadto jasne.

Rozchodziłoby się więcej o ten rzekomy grzech, jakim jest czytanie pism ludowych. Ja bym powiedział, że jest grzechem nie do wybaczenia, ale nie czytanie tych gazetek, tylko wydawanie takiego zakazu. — Wszak pierwszą najważniejszą zasadą religji chrześcijańskiej jest niesienie światła ludowi. Czyż może być coś szlachetniejszego, jak zgiąć kark pod tę wiejską strzechę i tam siać słowa prawdy i miłości bliźniego. Czyż może być coś idealniejszego, jak podnosić chłopca z tej ciężkiej zadumy, w której pogrążony poza próg domu swego nic więcej nie widzi. Czyż może być coś ładniejszego, jak otworzyć te od wieków przymrużone oczy chłopskie na ten precudny i szeroki świat Boży, to arcydzieło Boga!

Wszyscy powiedzą nie!

Jedynym środkiem po temu są gazetki ludowe, bardzo tanie, które każdy chłop mieć w domu powinien.

Jakież to kolosalne skutki umoralnienia przez czytanie tych gazet. Wszak przecież, gdy nadejdzie niedzielne święto, kiedy po tygodniowej pracy i odbytem nabożeństwie jeszcze tyle czasu pozostaje do wypoczynku, czyż nie lepiej, jeżeli każdy z nas — zamiast dla zabicia czasu pójść do szynku i tam wyrzucając pieniądze na wódkę, napychając kieszenie żydowskie krwawo zapracowanemi pie-

niadzm, sobie zgubę przysparzać i rujnować się — czyż nie lepiej, pytam, wziąć tę ukochaną gazetkę ludową, tego prawdziwego *Przyjaciela Ludu* i nie tylko uczciwie czas przepędzić, ale przytem jeszcze coś skorzystać!

O nie — księżo Biskupie, takiej woli się nie poddamy, a za te czyny odpowiemy przed Najwyższym i Najsprawiedliwszym Sędzią, przed samym Bogiem! Wszak kiedy po tylu latach ciemnoty udało się nam chociaż w części uzyskać jakieś uświadomienie, chcecie nas znowu wtrącić w tę kolosalną głębinę głupoty i zdrętwienia umysłowego? O nie! to się nie uda i dziś żadna siła już nie jest w stanie cofnąć tych ogromnych fal ruchu ludowego z pełną siłą naprzód pędzących.

Oto są nasze zapatrywania, nasze chłopskie poglądy na kurendę biskupią! Dlatego pociesz się Szanowny Redaktorze *Przyjaciela Ludu*, my go czytać nie przestaniemy, tak jak nie wyprzemy się wiary przodków naszych. Owszem z całą siłą, my chłopci powiatu bocheńskiego będziemy parli do tego, aby w miejsce jednego prenumeratora znalazło się nowych dziesięciu.

Spodziewam się, że zdanie moje, które jest wyrazem bardzo wielu ludowców, spotka się z ogólnem uznaniem wszystkich chłopów powiatu bocheńskiego. Jeżeli uznacie za stosowne, proszę tych parę słów umieścić w *Przyjacielu Ludu*.

Wasz przyjaciel

(Chłop z bocheńskiego).

Z Gorlickiego otrzymaliśmy obszerną korespondencję z żalami do ks. biskupa Wałęgi, że jako syn chłopski z ich powiatu dał się nadużyć do prześladowania ruchu ludowego. Piszący zaprasza ks. biskupa do rodzinnej wsi Moszczanicy, aby się przekonał, że źle się dzieje tam, gdzie niema *Przyjaciela Ludu*. Krytyka publiczna, byle na prawdzie oparta, nigdy i nikomu nie szkodzi, owszem pomaga, jak każda kontrola. Gdzie niema kontroli, tam niema podniety do działania, tam panuje stęchlizna i samowola, jak właśnie i w Moszczanicy. Korespondent zapytuje się ks. biskupa Wałęgi, co mają począć pa-

rafianie w takim naprzykład wypadku, jaki zachodzi w Libuszy koło Gorlic, u księdza dziekana Pelca. Skargi parafjan do konsystorza nie odniosły skutku, pomimo że wnosili je wszyscy parafianie. Teraz odnieśli się oni do posła Bojki, aby przecież jakiś koniec zrobić publicznemu zgorszeniu.

Podajemy tu tylko w streszczeniu słowa korespondencji, aby nie zaostrzać walki. Oryginał okażemy ks. biskupowi Wałędze w Sejmie, aby się przekonał, że potępiana przez niego redakcja *Przyjaciela* nie tylko nie podsyca „walki przeciw duchowieństwu“, ale przeciwnie. Cóż jednak począć mamy, aby władze kościelne skłonić do zrobienia porządku w takich wypadkach, jak w Libuszy.

Ks. Leon Miętus, wikary w Radgoszczy, powiał Dąbrowa, który już w gimnazjum w Jasle miał opinię tylko napół przytomnego człowieka, miotaniem oszczerstw z ambony na *Przyjaciela Ludu* i redaktora, pragnie widocznie zdobyć probostwo. Długi czas znosiłmy cierpliwie te popisy ks. Miętusa, ale i nasza cierpliwość się już wyczerpała. Raczy ks. biskup Wałęga zasięgnąć wiadomości u żyjących profesorów ks. Miętusa w Jasle i przekonawszy się co to za człowiek, zrobić z nim porządek. W przeciwnym razie sami się zajmimy ks. Miętusem, ale niechże nas potem nie spotyka zarzut, iż siejemy zgorszenie. My właśnie chcemy uwolnić Domy Boże od profanowania przez księdza Miętusa i jemu podobnych.

Co życie niesie.

Kurenda ks. biskupa Wałęgi debiutuje po parafiach ze skutkiem zupełnie niepożądanym, — niepożądanym nawet w pewnym kierunku dla nas ludowców. Całą historję, grubą księgą objętą, możnaby spisać o losach tej kurendy. Po największej części stała się znakomitym środkiem agitacyjnym, dla szerzenia i zwiększania się liczby prenumeratorów *Przyjaciela Ludu*. Badając dokładnie wrażenie i skutek,

jaki wywołała, zaznaczyć wypada takie zjawisko: w niektórych gminach djecezji tarnowskiej odzywały się głosy, że jeśli nie dostaną rozgrzeszenia w parafji swojej, to raz na rok będą chodzić do spowiedzi i po rozgrzeszeniu do tych miejscowości, gdzie rozgrzeszenia nie odmówią, będą chodzić do spowiedzi po klasztorach, których nie obowiązuje żadna kurenda. *Przyjaciela Ludu* nie wyrzekną się, bo *Przyjaciel* zbrodni nie zawiera. W drugich wychodzili z kościoła podczas czytania kurendy, w trzecich parafjach sami księża proboszczowie nie chcieli czytać kurendy, jako nie prowadzącej do celu, tylko kazali czytać swoim wikarym, a ci czytali kurendę po cichu z rozmysłu. Wszystko jednak biorąc pod jedno nakrycie, widzi się, że kurenda ocuciła jeszcze ruch ludowy i dziś dziesiątkami dziennie przybywa prenumeratorów, którzy piszą często: „czytywałem pożyczonego *Przyjaciela Ludu*, dziś jednak widzę, że stańczycy aż do tronu biskupiego trafili, przesyłam prenumeratę za cały rok, cztery korony; prosili mnie i inni, niżej wymienieni, abym im *Przyjaciela* zamówił, a oni po świętach prenumeratę przysłał”. — Jeśli kto uważnie czyta *Przyjaciela Ludu*, to nic w nim na księży i przeciw religji nie wyczytuje. Cały personal redakcyjny i administracyjny jest katolicki, a często *Przyjaciel Ludu* otrzymuje artykuły wprost z rąk księży, którzy nie widzą w ruchu ludowym walki przeciw Kościołowi i religji, tylko walkę o oświatę i wydobyć się z pod jarzma stańczykowskiego, z pod jarzma międzynarodowych linoskoczków politycznych, którzy więcej przyznają się sercem i myślą do światowych lampartek i włóczęg, aniżeli do tego, że mają być Polakami i „jak brytany, pilnować ojczystej, polskiej bramy”.

Żeby nas wyklinali wszyscy stańczycy, czy w togach profesorskich, czy w infułach i sutannach, żeby nas prześladowano gorzej, niż faryzeuszowskimi słowy rozmaici pismacy to czynią, którzy farby swe polityczne i pióra przybierają za judaszowskie srebrniki, to niech cała Polska, cały świat nawet wie, że nie mają środków na zgniecenie naszego ruchu,

że nie mają siły, by nas ubezwładnić i zniszczyć, że zachorować mogą z gniewu, do jakiego ich nasz hart duszy doprowadza, ale to, co za cel wzięło sobie Stronnictwo ludowe, z tem lud wiejski, lud polski dotrze do wolności.

Najlepszą odpowiedzią na „kurendę“ będzie masowe prenumerowanie *Przyjaciela Ludu*. Bracia włościanie! Każdy chłop polski powinien być ludowcem. Kogo tylko stać — choćby z pewnym uszczerbkiem na czem innem — niech prenumeruje *Przyjaciela Ludu*, niech nie braknie ani jednego polskiego włościanina, któryby nie czytał *Przyjaciela Ludu*. Czytajcie wszyscy i osądźcie jego wartość, pokażcie nam, gdzie i w czem leży zdrożność nasza, wskażcie nam słowa, które poniewierają religję naszą. powiedzcie nam, którym księżom wyrządzamy niesłuszną krzywdę, bo ich rzekomo niewinnie karcimy, powiedzcie nam, co popełniamy, gorszego od zbrojów i złodzieji, że nas sługa Boży od pociech religijnych odpędza?

Kłamią ci, co twierdzą, że występujemy przeciw religji Chrystusowej; przeciw księżom złym występujemy, jako przeciwko złym ludziom, a nie przeciw sługom Boga. Bogiem się świadczymy, że mówimy prawdę, Bogiem się świadczymy, że pragniemy dobra ludu, prócz zbawienia duszy i zbawienia ziemskiego; nie mamy nic wspólnego z żadnymi anarchistami i krolobójcami... Bogiem się świadczymy również, że w walce przeciw wrogom ludu i wyzyskiwaczom nie ustaniemy nigdy; zdążamy pod chłopskie Termopile i walczyć będziemy, jak Leonidasy, nie bronią smutnego 1846. roku, ale solidarnością, oświatą i wiarą w Boga, walczyć będziemy jako wielka chłopska polska rodzina, jako dzieci tej Matki ukochanej, którą nam w kajdany zakuto, której mowy, nieraz i pacierza, najeżdźcy nam zabraniają; której tysiąc lat jestestwa odmawiają i granic od morza do morza! Do broni stawaj ludu polski! Nie bierz teraz za kosy i cepy, ale dąż do oświaty i wytrwałej pracy. Wyprzyj się hulanki i pijatyki! Nam się smuć wypada,

a nie bawić. Czyńcie śluby, że wódki pić nie będziecie, tej moralnej trucizny, a czytacie pisma, które Was bronią i oświecają mózgownice wasze. Czytajcie *Przyjaciela Ludu* i poczuwajcie się do stronnictwa ludowego przynależnymi i przyjdzie czas, a przyjdzie ten czas wkrótce, że w dzień Bożego Narodzenia będziemy nucili pieśń naszego zmarłychwstania i z podwójną radością zanucimy też: „*Gloria in excelsis Deo!*”

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

Gazeta niedzielna, założona przed rokiem we Lwowie za staraniem księży-pańskich sfer, a przeznaczona do odwodzenia ludu od „buntowników“, zmieniła „na gwiazdkę“ swą zewnętrzną szatę i dostała nowego redaktora w osobie księdza Adama Wesolińskiego. Według zapowiedzi z ambon głoszonych *Gazeta niedzielna* ma wytepić wszystkie „zakazane“ gazetki i zniszczyć ludowców. Trzeba przyznać, że na redaktora wynajęto człowieka, który jako wikarjusz w Jasle, Łączkach, Kołaczycach i t. d., miał sposobność przypatrzeć się ruchowi ludowemu, na zgromadzeniach w Wojkówce, Szebnjach i Wojaszówce próbował sił swoich w walce ze Stapińskim, a wreszcie na zjazdach Kółek rolniczych, jako członek zarządu głównego T. K. R. miał sposobność poznać się z najwybitniejszymi działaczami z pośród ludu. Zdaje się, iż ks. Wesoliński od dawna się sposobił do tej roli, którą teraz ma odegrać, a częste przenoszenie po wikarówkach, na które przed ludem narzekał, przedstawiając się za męczennika, działa się za jego wiedzą i porozumieniem.

Pomimo to, zaraz na pierwszym kroku, w okazowym numerze *Gazety niedzielnej* dowiódł ks. Wesoliński, iż jeszcze za mało praktykował. Gdyby był wytrawniejszym politykiem, toby się nie wrywał zaraz na wstępie z tem, iż powołano go do rozbicia ludowców. Tymczasem zaraz z pierwszego numeru dowiadujemy się, iż ks. Wesoliński za-

prosił sobie Pawła Nawrockiego z Odrzykonina na pomocnika. Pawła Nawrockiego znają wszyscy ludowcy, zwłaszcza w powiatach: krośnieńskim, jasielskim, gorlickim i okolicznych, jako odstępcę od ruchu ludowego i najmitę stańczykowskiego; pamiętają, że przy wyborach do Rady państwa w r. 1900 i do Sejmu w r. 1901 za pieniądze gadzinowe, ze starostwa mu wypłacane, agitował przeciw ludowcom i organizował bandy do rozbijania ludowców.

Po drugie, także w pierwszym numerze *Gazety niedzielnej* zdradził się ks. Wesoliński ze swoimi zamiarami przez ogłoszenie kurendy tarnowskiej, przezem z naciskiem zaznaczył w druku, iż głównie *Przyjaciela Ludu* jest mu solą w oku.

Jesteśmy spokojni o to, że lud nie złapie się na tę nową plewę stańczykowską, a na zabiegi przeciwne odpowie masowem prenumerowaniem *Przyjaciela Ludu*. Bolesne to tylko, iż znowu jeden chłopski syn, ksiądz, dał się zaprządzić do roboty przeciw ludowi.

Interpelacja posła Kubika i tow. do ministra skarbu, dotycząca pokwitowań przy odbiorze podatków przez c. k. urzędy podatkowe.

Jest przyjętem wszędzie, że jeżeli ktoś płaci pieniędzmi, to otrzymuje pokwitowanie. Zaś c. k. urzędy podatkowe sprawę tę całkiem inaczej pojmują i nie tylko, że odbierając pieniądze pokwitowań nie wystawiają, ale każą sobie płacić za książeczki służące do pokwitowań, przedtem po 10 h, a obecnie po 8 h, choć nie mają wartości 8 h i drukarz prywatny drukowałby je z wielkim zyskiem po 4 hal. Wobec tego zapotują podpisani:

„Czy Excelencja jest gotów zażądać, ażeby c. k. urzędy podatkowe wydawały bezpłatne pokwitowania, albo dozwolić prywatnym drukarniom, aby takowe mogły drukować, aby ludzie nie byli narażeni na tego rodzaju wyzysk ze strony c. k. Rządu?“

Wiedeń, 20 listopada 1903.

Kubik, Olszewski, Bojko, Krempa.

Wiadomości powiatowe.

Żabno, pod Tarnowem. W nrze 51. *Przyjaciela Ludu* umieszczono w rubryce „wiadomości powiatowe“ korespondencję p. t.: „Z Dąbrowskiego, od Żabna“, w której jakiś „znajomy“ napada na sąd tutejszy i na sędziów, a nawet wymienia nazwisko sędziego „Nowaczeński“.

W odpowiedzi na zarzuty korespondencji stwierdzam najprzód, że w sądzie tutejszym obchodzą się wszyscy urzędnicy z chłopem równie dobrze, a nawet znacznie lepiej, niż z żydem, mając wzgląd na jego złe położenie materialne. Sprawy sporne prowadzi i wyrokami rozstrzyga sędzia dr Antoni Matakiewicz, którego życzliwość dla ludu znana jest w szerokich kołach ludności tutejszego powiatu. gdzie już od lat pięciu pracuje. Spory rozstrzyga się i sądzi na podstawie i w myśl obowiązujących ustaw, bez względu na to, czy stroną pozwaną jest żyd, czy też chłop lub inny obywatel. Co do przytoczonego faktu, że jakiś sędzia „Nowaczeński“ miał namawiać Salomona Glückmana z Pałuszyc, aby jak najprędzej skarżył wszystkich, którzy mu byli coś winni, to jest on od początku do końca zmyślonym, albowiem:

1) niema w Żabnie sędziego, któryby się nazywał „Nowaczeński“;

2) jest tylko podpisany naczelnik sądu Nowaczyński, który jednak spraw spornych nie prowadzi, zatem nie mógł być obecnym w sali rozpraw po ukończeniu jakiejś sprawy Glückmana;

3) ja osobiście do dzisiaj wcale Salomona Glückmana nie znam i nigdy z nim nie rozmawiałem;

4) posądzanie sędziego, że żyda do wnoszenia skarg namawiał, jest wprost śmiesznem, zważywszy, że w ten sposób sam roboty sobie przysparza, a wszak każdemu dobrze wiadomo, że jeżeli się należy coś żydowi, czy nie żydowi, to mu o to skarżyć każdego czasu wolno, a do tego nie potrzebuje wcale ani zezwolenia, ani zachęty ze strony sądu.

Nieprawdą w końcu jest, jakoby sędziowie tutejszego sądu politykę uprawiali i stronniczością się kierowali. Jakiż zresztą mógłby być związek między polityką a namawianiem żyda do wnoszenia skarg? Ja sam nigdy żadną polityką się nie zajmowałem i nie zajmuję. Zostawszy naczelnikiem sądu, dbam o to bardzo, aby podwładni moi również polityki nie uprawiali, lecz obowiązki swe należycie spełniali i mogę zaręczyć, że żaden z tutejszych sędziów nie politykuje, oraz, że wszyscy są bezstronni a dla ludu bardzo życzliwi.

Z poważaniem

Konstanty Nowaczyński, naczel. sądu.

Z Krośnieńskiego. W powiecie naszym już są ogłoszone wybory gminne. A więc dalej do roboty, Bracia Ludowcy! Wybierajcie ludzi uczciwych, moralnych, takich, którzy chcą pracować dla dobra ludu, którzy życzą nie tylko sobie, ale i drugim, żeby też dobrze było. Nie uważajcie, że ten lub ów ma dwa naście czy piętnaście morgów gruntu, może być i chudobny radnym, byleby był człowiekiem uczciwym i aby znał rzecz narodową. Gdy wybierzemy ludzi z oświatą, to możemy się spodziewać jeszcze daleko lepszej gospodarki gminnej, a to podstawa nasza. A uważajcie dobrze na tych cheiwców i sprzedawczyków, co to głosowali za pańskie ochłapy, albo lizali się lada komu, nawet bez potrzeby. Takich nie wybierajcie powtórnie do rady gminnej.

A teraz słowo do Braci w dyecezi tarnowskiej: Pomimo zakazu księdza biskupa Wałęgi nie dajcie się zbałamucić, czytajcie jak pierwszej i drugiej do czytania zachęcajcie, a starajcie się rozpowszechnić jak najwięcej czytelników, bo to tylko burza chwilowa zerwała się, ale w krótkim czasie ustanie i znowu słońce zabłyśnie i będziemy wspólnie pracować na niwie spraw ludowych. Jesteśmy tak samo katolicy i w Boga wierzymy i we wszystkie artykuły kościoła katolickiego: a że się polityką trednimy, to mamy prawo nadane przez konstytucję i jest to naszym obowiązkiem żyć dla dobra kraju, żyć i pracować dla społeczeństwa. *Przyjaciel*

pisze i krytykuje czy pana czy księdza, bo się tak należy — wypowiedzieć prawdę każdemu, aby się poprawił i był porządnym człowiekiem. Oszczerstwa nikt nie pisze. Dla czego to duchowni ojcowie nie mówią panom, przecież oni czytają różne romansowe, miłosne książki i gazetki. Tylko chłopu nic już czytać nie wolno, żeby się nie zgorzysł? Chłop się nie zgorzy, bo mu bieda ciągle zagląda w oczy, a więc prosi Pana Boga, aby mógł prowadzić to życie choć z biedą. Czytajmy *Przyjaciela* jak najlichniej i walczmy, a da Bóg, iż w niedługim czasie nadejdzie chwila zwycięstwa.

J. Z., ludowiec.

Z Chrzanowskiego. List otwarty do Jego Ekscelencji c. k. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego.

Ekscelencjo! Pamiętam przyrzeczenie dane swego czasu przez Waszą Ekscelencję na sejmiku relacyjnym w sali rady powiatowej. Wówczas oświadczyłeś, że jako poseł kurji włościańskiej nie chcesz krzywdy ludzkiej, a szkodę, jakaby kiedykolwiek zwierzyzna leśna komuś wyrządziła, chętnie w dwójnasób wynagrodzisz. Przyrzeczeniu temu, wypowiedzianemu uroczysto i publicznie, przyznawano wówczas bardzo wielkie znaczenie i uważano je, jako rodzaj uroczystej przysięgi. Wierzyliśmy, że przyrzeczenie to było prawdziwe i chęć niekorzystania z krzywdy i szkody wieśniaka była szczerą, bo trudno pomyśleć, abyś Ty, Ekscelencjo, co tak kolosalny majątek posiadasz, chciał się krzywdą o pomstę do nieba wołającą bogaci i zwierzyzną, która się na chłopskiej szkodzie uchowała, żywić. Niestety zupełnie i z gruntu jest złą cała służba Waszej Ekscelencji. Co oni z biednym narodem wydziewiają, to niech Bóg zachowa każdego od podobnej plagi. Do słów „od naglej, a niespodziewanej śmierci“ należałoby dodać do litanii: „i od służby hrabskiej zachowaj nas Panie!“ Że rzeczywiście tak jest, dowodzą tego setki wypadków.

Ekscelencjo! Racz rozważyć, czy jest to słusznie i sprawiedliwie, że jak sarny i zające gromadnie na chłopskie obsiane i obsa-

zione grunta z lasu wychodzą, deptają — zboża, grochy i kapusty zjadają, to za to kary niema żadnej. Ale jeżeli chłopska krowa lub ciele przejdzie do wysokiego lasu, to biednemu chłopu nakładają grzywnę po 1 aż do 5 koron i wyżej za jeden raz od sztuki. A winni temu Twój gajowi, Ekscelencjo, którzy niesłusznie i niesprawiedliwie, a często zmyślane robią donosy. Jeżeli w lasach robią zręby i gałęzie najemnikami na kupy włóczą i palą, to nie jest żadną szkodą. Ale gdyby pasterze trochę choinki na sobótki, albo uboga wdowa lub komornica wiązkę suchych patyków uzbierała, wnet ich jako szkodników do sąsiedku podadzą i za dzieci ojcom egzekutor ostatnie poduszki zabiera.. A lud biedny przypomina sobie wówczas Twoje hrabskie słowa, Ekscelencjo.

Na kopalni węgla, w sztolni krzeszowickiej nie pozwolą biedakom uzbierać na hałdach (wysypiskach odpadków) krzynki węgla, aby było przyczem jeść ugotować i izbę ogrzać. Twój słudzy. Ekscelencjo, szkodą to i kradzieżą nazywają, mówiąc: „jak chcesz palić, to sobie kup“. Ale kiedy z ich niedbalstwa spaliło się około 200 wagonów, czyli 60 tysięcy cetnarów węgla, to to nie było szkodą. Takie i tym podobne wypadki, choćby tylko w samym Tenczynku, są na porządku dziennym. Gdybyś, Ekscelencjo, hrabskie swe słowa brał na serjo, wówczas nie pozwoliłbyś na to, aby za pół morga koniczyzny, zjedzonej przez Twoją leśną zwierzyinę, dawano wynagrodzenie chłopom (Pawłowi Dąbkowi) aż 2 kor., lub (Józefowi Dąbkowi) 50 halerzy!! U tych poszkodowanych policzył sobie jako kosztu taksy, podróży czy djet z Kopców do Tenczynka — pan Stanisław Remin 5 kor., tak, że zamiast odszkodowania, musieli jeszcze dopłacić...

Jeżeli wypadnie wyjść na chłopskie pole, któremu z pp. leśniczych, celem oszacowania szkody i choć widzą, że grochy i kapusty pozjadane i niema ich, to sobie kpią z ludzi, mówiąc, że „nie były sadzone“ i że „szkodą tylko, iż zwierzyzna leśna roznosi nawóz po chłopskich gruntach“...

Przed wyborami oficjaliści Waszej Ekscelencji inaczej odzywali się do chłopów. Oprócz wielu dobrodziejstw, obiecywali także zamianę gruntów, lasami okolonych. Po wyborach swoje obietnice cofnęli i do dziś o nich nie ma najmniejszego wspominku. Ekscelencjo, racz zważyć na majątek, jaki posiadasz, na godność, do jakiej Cię powołano i na obietnicę daną uroczyscie i racz środkami swojej powagi zmienić dotychczasowy tryb krzywdzenia włościan przez Twoich oficjalistów i przez Twoją zwierzynę leśną, by Ci nie zarzucono słusznie, że na wzór Bieleckich pragniesz i naszej krzywdy. Tenczynek, dnia 1. grudnia 1903. *Andrzej Dąbek.*

Dochnia, wieś Damienice. W dniu 29-go listopada z. r. odbyło się tu uroczyste otwarcie czytelnicy i wypożyczalni książek T. S. L. objętej przez Koło akademickie, a będącej wynikiem zabiegów i życzeń zmarłej a nieodżałowanej naszej nauczycielki ś. p. Marji Hozerówny. Po ciepłych słowach delegata Zarządu gł. T. S. L. Jana Dziedzica, nastąpiła dalsza część uroczystości przeplatanej śpiewami i przemowami, po czem nastąpiło wypożyczanie książek. Miło było widzieć zapał i zadowolenie na twarzy włościan jak też i piękne obrazy Kościuszki i t. p. sprawione przez rodzinę Hozerówny. *Uczestnik.*

Wiadomości gminne.

Z Żabna, pow. Tarnobrzeg. Pięknym dla naszej wsi był dzień 6. grudnia 1903. Za staraniem kierownika szkoły p. S. Wiktora w dniu tym odbyło się u nas uroczyste otwarcie Czytelnicy ludowej, założonej przez Akademickie Koło T. S. L. z Krakowa. Spora sala szkolna zapełniła się po brzegi, a delegat Akad. Koła T. S. L., p. Stefan Chciuk, wyjaśnił, co to jest T. S. L., oraz wykazał wzniosłe cele Towarzystwa, zachęcał zebranych do czytania, przedstawiając korzyści, jakie daje nauka, a słowa jego, jako syna włościanina, trafiły do serca słuchaczy, którzy z zapałem

wysłuchali wzniosłych słów jego. Czcigodny ks. proboszcz W. Sapecki w długim przemówieniu wykazał nam przyczyny upadku naszej Ojczyzny i zachęcał do oświaty, mówiąc, że oświata jest najlepszą bronią w ciężkich warunkach życia i gdy cały lud wieśniaczy weźmie się ochoczo do oświaty, wtedy zajaśnieje lepsza dola dla ludu i naszej Ojczyzny. Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył czcigodny ks. proboszcz swą mowę, a zebrani oklaskami nagrodzili to piękne i miłości Ojczyzny pełne przemówienie. Dnia 12 grudnia odbyło się poświęcenie lokalu na czytelnicy, któryśmy sobie wynajęli i codziennie wieczór schodzi się licznie młodzież i starsi gospodarze na pogawędkę, a karczma, pełna niegdyś, stoi pustkami.

Akademickiemu Kołu T. S. L. składamy za założenie nam Czytelnicy serdeczne „Bóg zapłać“. A nam młodym, którzy dawno pragnęliśmy Czytelnicy, serca rosną i myśl w przyszłość wybiega, ciesząc się, że już, jak mówi poeta:

Pryskają nieczule lody
I przesady światło śniące,
Witaj jutrzeńko swobody
Zbawienia za tobą słońce.

Proszę o przysyłanie nam *Przyjaciela Ludu* do Czytelnicy. *Członek Czytelnicy.*

Komenda żandarmerji powinna zbadać wypadek, o którym nam donoszą z Bełzca pow. Rawa Ruska. Dnia 18. grudnia 1903 r. szedł od roboty u szwagra z Lipska do Bełzca Michał Jurczak, niemowa. Po drodze spotkał dwóch żandarmów z posterunku bełzeckiego. Żandarm Zięba znał Jurczaka, bo często bywa u jego brata Piotra, pomimo to żandarmi, pochwyciwszy kalekę, zbili go w nieludzki sposób i odstawili do Narola. Jędrzej Kuśmirczak i Michał Komisarczuk widzieli to i perswadowali żandarmom, aby dali niemowię spokój, ale i to nie pomogło. Za nędzarzem niema się kto ująć. *w. p.*

Lipisko pow. Cieszanów. Nasz proboszcz ks. Andrzej Pączek na kazaniu 8. grudnia z. r. zakazywał czytać *Przyjaciela* i w słowach nienadających się do powtórzenia na-

padał na ruch ludowy. Na nieposłusznych wzywał kary niebios. Dnia 13. grudnia powtórzył ks. Pączek to samo kazanie. A więc nie tylko Przyjaciele w dyecezi tarnowskiej cierpią prześladowanie za prawdę. Boże daj im opamiętanie!

Parafianin.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Posel Głębiński ze Lwowa wystąpił z wnioskiem o utworzenie nowego stronnictwa w kraju. Ludowe nasze stronnictwo tem go razi, iż jest ludowe, co zdaniem p. Głębińskiego oznacza, iż tylko jednej klasy — ludu — broni. Na to powiemy p. Głębińskiemu krótko tak: my do ludu zaliczamy wszystkich, którzy uznają równość obywatelską i żyją własną pracą. Skoro p. Głębiński w tak pojętem określeniu słowa lud nie znajduje dla siebie miejsca, więc widocznie nie uznaje równości obywatelskiej i zalicza się do darmozjadów. Pan Głębiński jest „wszechpolakiem“. Ci panowie „wszechpolacy“ w gazecie *Ojczyźnie*, wydawanej dla włościan, głoszą tam, że i oni tylko na ludzie się opierają. Z tego widać szachrajstwo: co innego piszą dla ludu, a co innego dla takich jak p. Głębiński.

Rząd niemiecki dąży do ustanowienia prawa, aby na zgromadzeniach publicznych nie było wolno inaczej mówić, tylko po niemiecku. Byłby to nowy gwałt.

Nauczycielstwu ludowemu i działwie szkolnej zabronił rząd niemiecki składać oszczędności do polskich kas i banków. Jest to oczywiście rozbój.

Z obcych stron świata.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef podczas świąt Bożego Narodzenia, bawiąc w Walsee u córki, potknął się na dywanie w pokoju i upadł, przyczem zranił sobie lekko skroń, tak, iż nad okiem ma znak. Cesarz nie wychodzi z pokoju, bo czuje ból w krzyżach.

Rząd wdrożył nowe rokowania o pogodzenie Czechów z Niemcami, ale nikt nie wierzy w skutek.

Węgry. Mimo zabiegów ministerstwa nie udało się w Sejmie przeprowadzić przedłożenia wojskowego. Tak więc w r. 1903 nie było wogóle rekrutacji na Węgrzech. Aby utrzymać stan armji, powołuje rząd do służby rezerwistów.

Rosja czyni pospieszne przygotowania do wojny z Japonją. W Nowym Jorku zamówiła Rosja 100 tysięcy konserw wojskowych, a Japonja, przeciwniczka Rosji, obstałowała 300 nowych armat. Zamówienia mają być gotowe do końca stycznia r. b. Anglja zbroi się także przeciwko Rosji. Powstańcom macedońskim dała Anglja pieniędzy na dalsze rozruchy, aby w ten sposób trzymać Rosję z dwóch stron w szachu. Stany Zjednoczone też za Japonją się oświadczają. Rosja stara się przewlec sprawę, bo carowa jest w odmiennym stanie.

Rzym. Papież Pius X. ogłosił encyklikę, w której oznajmia światu, iż będzie się trzymał tej samej drogi, którą szedł ś. p. Leon XIII.

Ameryka. Dnia 7. grudnia w Waszyngtonie rozpoczął obrady kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Orędzie prezydenta Roosevelta było krótkie: żąda on pomnożenia floty wojennej, aby się zabezpieczyć przed wojną. Co do walki pracy z kapitałem poleca prezydent kongresowi zastanowić się nad tą sprawą bez naruszenia praw krajowych. Stałą komisję rozjemczą uważa za najlepszy sposób załatwiania tych sporów i obydwie strony muszą szanować prawo.

Z Ameryki.

Po raz trzeci ostrzegamy wszystkich wybierających się do Ameryki za zarobkiem, aby się zatrzymali z wyjazdem, bo nadchodzą bardzo niepomyślne wieści, zwłaszcza z kopalń węgla, żelaznych i tkackich fabryk w całej „Nowej Anglii“. Oprócz rozpoczynającej

się walki przedwyborczej, która potrwa do listopada, wpływa na bezrobocie zaostzona walka między kapitalistami a unjami robotników.

W Stanach Zjednoczonych toczy się od dawna walka między robotnikami i pracodawcami. Robotnicy zorganizowani w unje, urządzają strejki w różnych gałęziach przemysłu. Obecnie pracodawcy chcą przełamać unje, postanowili zmniejszyć produkcję towarów w odnośnych fabrykach i kopalniach, pooddalali i oddalają tysiące robotników, pozniżali dziesiątkom tysięcy zapłatę od 10 do 20 procent i zastrzegli z góry, że pozamykają fabryki i kopalnie, jeżeli robotnicy nie zgodzą się na te zmiany.

Cleveland, O. Donoszę Panu, iż 8. grudnia 1903 r. wysłałem na pańskie ręce 500 koron, które były zebrane przez dobrowolne składki od Stowarzyszenia wszechsłowian, jakie egzystuje w Cleveland; od członków Towarzystwa rycerzy św. Kazimierza i kilku prywatnych osób na wspomnienie braci naszych, którzy byli tak nieszczęśliwie dotknięci powodzią. Wysłałem powyższą sumę na ręce Pana, ponieważ miałem zaszczyt się z Szanow. Panem zapoznać podczas pobytu w Cleveland i jestem pewny, iż Pan podzieli ją pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Także załączam dolara, jako prenumeratę za *Przyjaciela Ludu* i proszę o dalsze przysyłanie. Zasyłał Panu najmiłsze braterskie pozdrowienie.

M. P. Kniola.

Kwotę 500. koron otrzymałem 24/12, a sposób rozdziału tej kwoty będzie ogłoszony w *Przyjacielu Ludu*. Za pamięć i ofiarę serdecznie dziękuję, najpierw Wielce Szanownemu Obywatelowi Kniola, a przez Niego wszystkim ofiarodawcom. Pozdrowienie Rodakom.

Jan Stapiński.

Camden, N. J. W Ameryce teraz gorsza bieda dla ludu, niż nawet w Galicji. Wzrost i podłość kapitalistów przechodzi wszelkie granice. W Galicji ma chłop przecież choć swoje kartofle i jaką taką chałupę. A tu, gdy fabryka przestanie robić i człowiek straci robotę, to niena ani gdzie mieszkać, ani

czem palić, ani co jeść, — wolno z głodu umierać. Jak dobrze, to dobrze, ale jak przyjdzie taki czas jak teraz, to strach pomyśleć, co za nędza dla naszego ludu nieporadnego. Miłość wam i pozdrowieni. B. Masłowski.

Przyjaciele-czytelnicy w Ameryce, którzy żądają od nas nadesłania kalendarza na prenię, raczą uwzględnić, że dolar nie wystarcza na pokrycie całorocznej wysyłki gazетки i na kalendarz. Opłata pocztowa rocznie za 52 numery *Przyjaciela* wynosi 2 K 60 h, więc na gazetkę zostaje z dolara 2 K 20 h, czyli zaledwie na papier i druk. Opłata pocztowa za wysłanie kalendarza kosztowałaby 30 hal., a kalendarz choćby tylko 60 hal. więc prawie koronę by nas to kosztowało. Dopłacać niepodobna. Na drugi rok wydamy swój kalendarz, to będziemy mogli posłać go i do Ameryki. Kto chce teraz otrzymać kalendarz, raczy oprócz dolara na prenumeratę, dodać jeszcze kwodra na kalendarz.

Donosimy zarazem, że tym wszystkim czytelnikom w Ameryce, którzy nie nadesłali prenumeraty, jako t.ż. i tym, którym skończyła się prenumerata, wstrzymamy wysyłkę już następnego (2.) numeru *Przyjaciela*.

Prosimy tedy Przyjaciół, aby raczyli się pospieszyć z nadesłaniem prenumeraty. Również serdecznie prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Najdogodniejszą dla nas jest przesyłka przez „money order“ albo w liście rejestrowanym. O zmianie adresu prosimy nas rychło zawiadamiać, (wystarczy kartką korespondencyjną), byśmy daremnie nie posyłali.

Adres dla posylek wszelakich wystarcza taki: Jan Stapiński, Kraków, Europa.

Z Manor. Pa. donosi p. Stanisław Kędra, że i tam przeszło połowę ludzi straciło pracę z powodu zastoju przemysłowego. P. Cebula z So. Boston doniósł nam o pięknym obchodzie narodowym w Lowell, Mass.

Chicago, Ill. Wieść o kurendzie biskupa tarnowskiego przeciwko *Przyjacielowi Ludu* i ludowcom wywołała tu wśród wychodźców wielkie rozgoryczenie. Gazetkę, w której była o tem wiadomość, podawało sobie z rąk do

rak. Na poczekaniu zgłosiło się do mnie 15. nowych prenumeratorów i złożyli wszyscy po dolarze na prenumeratę, a po 50 ct. na fundusz prasowy *Przyjaciela Ludu*, razem 22 dolary 50 ct. Fundusz ten przeznaczony jest na wynagrodzenie wydawnictwu tej straty, którą wyrządzi kurenda. Zbiera ks. biskup tarnowski na drukowanie i rozdawanie kurendy, to i my zbieramy na rozpowszechnienie *Przyjaciela*. Tak powinni zrobić wszyscy ludowcy, a wówczas pokazałoby się, czyja większa siła. Odzywam się zarówno do rodaków w Ameryce, jak w Ojczyźnie: bracia, zważcie, że walka wypowiedziana *Przyjacielowi Ludu*, to właściwie walka przeciw nam, bo *Przyjaciel* tylko to drukuje, co sam lud pisze. Walkę tę musimy wygrać i to świetnie, aby się przekonali raz na zawsze stańczycy i ich popieracze, że pańszczyzna przepadła na zawsze i już nie wróci. Nawet biskupie kurendy nie potrafią już napędzić ludu napowrót do stańczykowskiej obory. Przepadło. A kto się o tem dotychczas nie przekonał, ten się wnet przekona. Nie na to my rozwińcimy kości nasze po całym świecie, aby znojną pracą podtrzymywać niewolę w ojczyźnie. My widzimy tu w Ameryce, że gazety sto razy ostrzej piszą niż *Przyjaciel Ludu* i krytykują księży i rządy, a jednak nie tylko nie wychodzi to na złe, ale przeciwnie, na dobre. Wmawiać w lud, że *Przyjaciel* psuje wiarę, to znaczy wystawiać straszidło na głupie wróble. A my już głupimi wróblami nie jesteśmy.

Bracia! Do szeregu! Ks. biskup tarnowski chce się przekonać, jaka nasza siła, więc stańmy wszyscy, niech nas zobaczy i niech powie stańczykom: chciałem wam pomóc, ale się nie da, nie mogę dalej nadwyreżać powagi biskupiej... I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Wojciech Nycz.

W Crivitz, Wis. aresztowano Fr. Krupskiego za wyłudzenie pieniędzy Konsula austriackiego zgłosił do sądu pretensję do Krupskiego za sprzeniewierzenie w Galicji w kwocie przeszło 100.000 K. — W Carbondale, Pa.

aresztowano Jana Kubickiego pod zarzutem, iż należy do szajki zbójckiej. — W West Seneca ucięła kolej głowę Józefa Pasternakowi, gdy rano od pracy szedł torem kolejowym do domu. — Jersey City, N. J. W oberży przy ul. Montgomery znaleziono zwłoki Polaków: Franciszka i Michała Winkowskich, przybyłych z Reading, Pa., a uduszonych od gazu. Przy zmarłych znaleziono kwotę przeszło 300 koron. Jeden z nich miał powracać do kraju, a drugi go odprowadzał. Wieczorem mieli sobie podpić, a w po koju przewrócili piecyk gazowy. Ogień zgasił wprawdzie, ale gaz niezakrecony, wydobywający się z rury, udusił śpiących. — Pittsburg, Pa. Powieszono tu w powiatowym więzieniu niejakiego Józefa Konowickiego, który 7. stycznia z. r. zamordował swą żonę w Minersville, Pa.

Okruszyny.

Za życzenia, świąteczne i noworoczne, wyrażone listownie, na tem miejscu składam Wam, Drodzy Przyjaciele, najuprzejmiejse dzięki. Wasz do śmierci

Jan Stapiński.

Zalegającym z prenumeratą za cały rok 1903, wstrzymamy wysyłkę *Przyjaciela* już od następnego (2) numeru, z daty 10. stycznia. — Prosimy tedy wszystkich interesowanych o wyrównanie zaległości. Bardzo przepraszamy, ale i my musimy się liczyć z wydatkami. Wymaga tego zresztą porządek administracyjny. Na przyszłość nie będziemy zezwalać na dłuższą niż półroczną zwłokę. Z reguły, wszystkie gazety żądają zapłacenia należności z góry. I my o to usilnie prosimy, zaznaczając ponownie, iż każdy cent robi większą różnicę przy tysiącach prenumeratorach, niż pojedynczemu, choćby zupełnie ubogiemu czytelnikowi korona. Za kalendarze wysłane na kredyt, mimo odmownej zapowiedzi, uzbierało się nam przecież około tysiąc koron, a dla pojedynczego odbiorcy znaczy to tylko kilkanaście centów.

Wszystkich Przyjaciół, prosimy serdecznie o jednanie nowych przytelników i nadsyłanie przedpłaty.

Przyjaciel Ludu.

Pięciu czytelników odstraszyła do 27. grudnia kurenda tarnowska od czytania *Przyjaciela*. Nazwiska przestraszonych podamy do wiadomości w gazetce z końcem stycznia, bo może się jeszcze kilku uzbiera. Na to miejsce przybyło z samego Tarnowa dziewięciu nowych, a z całej diecezji tarnowskiej przybyło przeszło stu nowych. Prosimy o dalszych.

Ojczyzna, „wszechpolska“ gazetka podlizująca się księżom i stańczykom, podaje wiadomość o kurendzie tarnowskiej i powiada, że czytelnicy *Przyjaciela* nie dostaną rozgrzeszenia. Widać radaby *Ojczyzna* pomódz stańczykom w zwalczeniu *Przyjaciela*. Za tę usługę należy *Ojczyznę* tępić, niech ją sobie czytają stańczycy.

W Borysławiu, Władysł. Dutkiewicz, pomocnik kowalski, pracujący w kopalni gal. Kasy oszczęd., doznał 14. b. m. podczas pracy złamania lewej ręki. Dnia 15. b. m. zaś Feliks Strutyński, ślusarz zatrudniony w kopalni akc. Towarzystwa dla przemysłu natłowego, doznał podczas pracy złamania dwóch żeber.

Dziwne zjawisko zauważono w naturze; oto już od pięć dni morze Azowskie wciąż opada, tak, że na kilka wiorst widać dno, a okręty osiadły na mieliźnie. Dało się to odczuć i fabrykom, które pobierały wodę z morza. — Król włoski jadąc samochodem wypadł z wozu, gdyż maszyna eksplodowała; król się lekko potłukł. — We Lwowie poparzyła się niebezpiecznie przy zapalaniu lampy Józefa Szyszko. — W Lipsku rozpoczęto budowę olbrzymiego dworca kolei, który będzie kosztował 130 miljonów koron, a budowa trwać będzie 12 lat. — W Jarosławiu na stacji kolejowej zdewały się dwa wozy kolejowe i zginiły na śmierć Szymona Dzimire, robotnika. Wybuchł tu też pożar w fabryce cukierków; zdołano go jednak ugasić. — We Francji

panują ogromne śnieżyce tak, że ruch pociągów nawet na tem ucierpiał.

W Juszczyńcu, w myślenickiem, spaliło się 13 domów; ogień miała podłożyć, jak mówią — jakaś kobieta. — W Żarnowcu, pow. Krosno, tak nieszczęśliwie upadł parobek z konia, że na miejscu się zabił. — W Budzynie, pow. Maków, spaliły się zabudowania gospodarskie plebana, szkoda wynosi kilka tysięcy, podejrzenie spada na włóczęgę.

Nowa maszyna do latania. Z Nowego Yorku donoszą: Dwaj inżynierowie z Ohio, Wilbur i Wright, dokonali przed dwoma dniami pomyślnych prób z nową maszyną do latania. Próby odbywały się w mieście Kittyhawk, w stanie Nowej Karoliny. Maszyna nie posiada balonu, lecz wznosi się za pomocą śrub skrzydlatych, t. z. propellerów. Motor jest mały, lecz silny. Mimo wiatru, który dał z szybkością 21 mil na godzinę przeleciała maszyna dwie mile i opuściła się na miejscu z góry oznaczonem. Konstrukcja jej opiera się na tej samej zasadzie, co latawce.

Amerykański wyrok. Z Filadelfii donoszą o oryginalnym wyroku, jaki wydał sędzia tamtejszy, Betler, w procesie o odszkodowanie z powodu zerwanych zaręczyn. Oskarżony oświadczył się mianowicie pannie w niedzielę podczas przechadzki i został z miejsca przyjęty, nie powtórzył jednak nigdy oświadczenia. Sędzia orzekł wobec tego co następuje: „Ustawy pensylwańskie stwierdzają, że nie można żądać sądownie dopełnienia kontraktu zawartego w niedzielę, gdyż niedziela jest dla kontraktów *dies non*. Gdyby jednak skarżąca mogła udowodnić, że kontrakt ten zawarła innego dnia w tygodniu, to umowa byłaby ważną i obowiązującą“.

Słonie. Opowiadają kupcy arabscy, że słonie, czując zbliżający się kres ich żywota, udają się na wspólny cmentarz i tam w spokoju oczekują śmierci. Wiadomość tę, którą uważano za wymysł, potwierdził niedawno major Powell Cotton, który widział takie ogromne cmentarzysko, na którym bielili się olbrzymie kości.

Odpowiedzi administracji.

P. Bobula J. i W. Bał: zapłacone do 15. maja 1904. — Czudec-Koczab: zapłacone do 15. maja 1904.

Ofiary. Na fundusz prasowy: W. Kwaśniak z Łuk 1 K.

Na powodzian: B. Masłowski z Camden 2 K 40 h, Rodacy z Cleveland za pośrednictwem Ob. M. P. Kuli 495 K. Poprzednio wykazano 733 K 58 hal, razem 1230 koron 98 hal.

Rozdzieliliśmy część tych funduszy w następujący sposób: J. Drewniakowi w Lipce 20 K, K. Porębskiemu w Woli batorskiej 20 K, M. Szarkowi 20 K, na ręce pośta Bojki 150 K, na ręce pośta Kubika 50 K, na ręce radcy pow. St. Cholewickiego w Szezurowy 50 K, na ręce p. Antoniego Styły w Choczni 50 K, na ręce aptekarza p. Szczepańskiego w Zabłociu 50 K z prośbą o rozdanie między najuboższych, zwłaszcza na odzież dla dziatwy szkolnej, — F. Kruk na lekarstwo dla chorego dziecka 4 K, razem 414 K, porto 1 K 40 h, poprzednio rozdano 534 K. — **Ogółem rozdzielono 949 K 40 hal.**

Ceny targowe z dn. 29. grudnia 1903 za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszemica biała od — do —, pszenica czerwona i żółta od 17.— do 17.80 pszenica węgierska od 17.— do 17.60, żyto krajowe od 13.60 do 14.60, żyto węgierskie od 15.— do 15.50, jęczmień 12.— do 12.60, owies z opłatą akcyzową od 13.20 do 13.50, groch od 18.50 do 26.—, tatarka od 14.— do 15.—, proso od 11.50 do 13.—, fasola od 21.— do 26.—, jagły od 20.— do 28.—, siano od 7.20 do 7.60, słoma od 4.60 do 5.—, koniczyzna od 8.— do 8.40, ziemniaki za hektolitr od 4.— do 5.20, jaja za kopę od 3.— do 4.—, masło za kilogr. od 2.20 do 2.40, masło za garniec od 7.80 do 8.50, kukurudza od 12.20 do 13.50, rzepak zimowy od 20.— do 22.—, koniczyzna nasienna od 104.— do 120.—, tymotka od 34.— do 48.—.

Mieszczanin

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicji.

Zamieszcza wyczerpujące artykuły w najważniejszych kwestiach społecznych i ekonomicznych, szczególniejszą zaś uwagę zwraca na sprawy podatkowe, gospodarkę gminną i powiatową.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Matejki.

Mieszczanina czytać powinni posłowie miast, członkowie Rad gminnych i powiatowych, oraz wszyscy właściciele realności.

3-4



Kurjer Lwowski

pismo
polityczno-
społeczne

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt. Daje dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojej i obcej literatury. — W ten sposób

Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego” w formie książkowej tworzy rocznie dziesięć tomów. — Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski” co niedzielę wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „Tydzień” niedzielne.

Prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego”, wynosząca 1 złr. 35 ct., wynosi dla prenumeratorów *Przyjaciela Ludu* tylko 1 złr. miesięcznie. Nowi prenumeratorowie, którzy przeszli prenumeratę za styczeń, otrzymają „Kurjer” do końca roku bezpłatnie.



Miód pszczelny prawdziwy, pałoka, kuraejny, bez żadnych domieszek, pod gwarancją, wysyłka po 5 kg w blaszankach szczelnie zamkniętych, z opłatą już pocztą po 5 koron 50 hal. Antoni Strużanowski, Ślemikowce, koło Denysowa.

3-4

Wyrób krajowy!

Sto kwart mleka dziennie
żadna nie
daje krowa,
ale, jeśli się do paszy dodaje

Proszek holenderski
wzmaga się bardzo podoj, jak również ładnie wyglądają krowy i nie zapadają na choroby.
Paczka blisko półfuntowa 1 koronę.
Dziesięć paczek za 10 kor. posyła się opłatnie.

Świnie żrą dobrze i tuczą się
gdy się im do żarcia dodaje

SUILIN
trzy razy dziennie po łyżce stołowej.
Paczka kosztuje 60 halerzy.
(Jeśli nie pomoże, zwróć pieniądze!)

**Wszelkie opuchnięcia nóg
i reumatyzmy końskie**
leczy

Płyn restytucyjny
(znakomite naolieranie)
flaszka kosztuje 2 korony.
Jedynie prawdziwe i skuteczne te środki wyrabia:
Apteka magistra farmacyj

**Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

Odsprzedającym opust!

Do każdego środka dodaje się sposób użycia!

Każdy gospodarz mieć powinien!

Precz z wolem! Precz ze świerzbem!

Leki przeciw wolu i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 korou i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyszły z druku nakładem Księgarni ludowej

a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy); 2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmują po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych nadto należą dodatki: **Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze**, zaś „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmuje przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem jest to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze, Kolporterzy otrzymują wielki rabat.* — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i oplatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“.

Katalogi darmo i oplatnie.

Na przesyłkę „**Kalendarza powszechnego**“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka poleconą 12½ ct. (25 groszy) więcej.

Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „**Kalendarz powszechny**“ tańszy 40 ct. ameryk., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej.

Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.



Najlepszym podarkiem na gwiazdkę jest oryginalna **SINGERA** maszyna do szycia --

Pojedynczy sposób używania! Wielka trwałość! Nadzwyczajna działalność! Wystawa światowa Paryż 1900: „GRAND PRIX“ najwyższe odznaczenie wystawy.

Maszyny do szycia Singera Co. zawdzięczają swą światową sławę znakomitej konstrukcji, wszechstronnemu zastosowaniu, którym to przymiotem odznaczają się od dawna wszelkie wyroby tejże fabryki. Stałe wzrastający zbyt, pierwszorzędne odznaczenia na wszystkich wystawach i przeszło 50cioletnie istnienie fabryki dają najpewniejszą i najzupełniejszą gwarancję dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka szycia jakoteż wszelakiego modnego haftu. Elektromotory do maszyn do szycia.

SINGER Co. Tow. Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW**
ul. Szpitalna 40.
Filje w zachodniej Galicji: NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. TARNÓW, ul. Wałowa. CHRZANÓW.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyżkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.



Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego